Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Cena egzemplarza 35 groszy.

Nr. 8. | Zamość, niedziela 23 lutego 1930 r. | Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

CHAMSTWO CZŁOWIEKA POWOJENNEGO.

Książka przeżywa kryzys— pisaliśmy w artykule „Książka w Zamojszczyźnie" (Nr. 7).

Dlaczego książka „nie idzie" trafnie wyjaśnia p. Stanisław Pliszczyński w artykule „Kryzys książki" („Kultura" z d. 9 lutego 1930 r.)

Dzisiejszy człowiek — pisze ten publicysta—kieruje się prostym egoizmem, poszukuje wrażeń silnych, jaskrawych, uspakajających nerwy, nie wymagających pracy mózgu: jazzband, rewja, kino kolorowe. Dzisiejszy człowiek po przeżyciu wojny zobojętniał na wszystko, co nie tyczy się dwóch zagadnień: życia i śmierci. „Stąd płynie chamstwo człowieka powojennego, smutna pozostałość w myśleniu i sposobie życia człowieka, który w każdej chwili w sposób gwałtowny mógł rozstać się z życiem."

„Nie odetchnęliśmy jeszcze po straszliwym **k o s z m a r z e** wojny". Wielkie spustoszenia w moralności i umysłowości pokolenia, które przeżyło wojnę i tego, które dopiero wzrasta, widać jeszcze po wojnie w Polsce i wszędzie na świecie, widać zobojętnienie dla wartości duchowych i pociąg do wrażeń przemijających, zewnętrznych, materjalnych.

To jedna strona medalu. A druga—to zubożenie ogólne. „Zubożała inteligencja, pracująca w zawodach wyzwolonych, zubożeł stan urzędniczy, gorzej znacznie wynagradzany niż przed wojną, uszczupleniu uległa warstwa ziemiańska, stanowiąca ongiś typ najlepszego odbiorcy książki, zmniejszyły się zarobki klasy robotniczej. Niewielka liczebnie, ale pewna przed wojną garść inteligencji czytającej, dzisiaj w trosce o zaspokojenie codziennych potrzeb, boryka się z trudnościami materjalnemi i nie może sobie naogół pozwolić na kupno książki."

„Czasy wojenne wysunęły zastęp nowej „inteligencji", t. j. ludzi o pewnej zamożności, nie posiadających jednak wyraźniejszych aspiracyj umysłowych. Ci ludzie nie czytają książek. Dążność do utrzymania się na powierzchni życia, do zapewnienia sobie i rodzinie środków egzystencji przetrwała do chwili obecnej, mimo znacznej dla niejednych poprawy sytuacji majątkowej. To sprawia, iż pozorny brak pieniędzy na książkę pozwala na wydatkowanie ich na rozmaite rozrywki w zamkniętych lokalach i na świeżem powietrzu (kina, kawiarnie, dancing, widowiska sportowe)."

Dzisiaj wydaje się takie książki, jakie publiczność lubi i zechce kupić — najczęściej przeciętne książki przeciętnych autorów.

Ilościowo produkcja książek w w Polsce jest większa, niż przed wojną. Gdy w latach 1909—1911 produkcja książek wyrażała się liczbą przekraczającą 5 tysięcy druków, to w pierwszem półroczu 1929 spotykamy się z liczbą 4046 druków. Stosunkowo wydajemy 3 razy tyle co Niemcy, 5 razy tyle co Czechosłowacja, 18 razy więcej niż Stany Zjednoczone. Dlaczego więc książka „nie idzie"? Odpowiedź bardzo prosta: wydajemy bardzo wielką ilość książek, ale przekraczającą gospodarczą możność ich nabycia, więc je wydajemy w minimalnych nakładach. Stąd też książka polska jest droga. Musi być droga, gdy przeciętny nakład u nas wyraża się cyfrą 3300 egz., a zagranicą biją książki w nakładzie dziesiątek i setek tysięcy. Zwiększyć czytelnictwo to powiększyć nakład, a zwiększenie nakładu równa się potanieniu książki. Wszystko to jest trudne i zawiłe."

„Czy wygórowana cena książki jest jedyną przyczyną odstręczającą publiczność od jej kupowania? (Mówimy w tej chwili tylko o publiczności oświeconej i czytającej). Otóż nie"—pisze p. Stanisław Pliszczyński. I charakteryzuje autorów współczesnych. Pogląd tego świetnego publicysty na dzisiejszych pisarzy streścimy w artykule następnym. I w świetle tego poglądu zrozumiemy, dlaczego utalentowany pisarz w Zamojszczyźnie jest dotychczas tak rzadkim ptakiem.

M.

Miljony złotych dla rolników. 2)

W Japonji istniało całe ustawodawstwo, nakazujące ludności sadzenie morwy, dzięki czemu Japonja jest obecnie największym dostarczycielem jedwabiu na cały świat. Wybitną działalność rządową w tym kierunku widzimy we Francji, we Włoszech, na Węgrzech, w Rumunji, Bułgarji, wreszcie w **A m e r y c e**, a szczególnie w Brazylji.

Uprzytomnić sobie jednak trzeba kto i w jaki sposób, jakimi środkami wyprodukowuje tak wielkie masy surowca jedwabnego w kraju i jakie z hodowli tej odnosi bezpośrednie korzyści.

Na całym świecie jest tak, że produkcja oprzędów jedwabnych spoczywa w rękach najdrobniejszych rolników, z których każdy produkuje taką ilość, jakiej podołać może w pracy sam lub jego rodzina.

Hodowla jedwabników stanowi zatem typowe dodatkowe zajęcie rolnika, podnoszące dochodowość jego gospodarstwa.

Każdy rolnik znajdzie przy drodze, przy domu, na miedzy, czy wokoło sadku dość miejsca na posadzenie kilkunastu lub kilkudziesięciu drzewek morwowych. Raz posadzone będą rosły przeszło sto lat służąc kilku następnym pokoleniom. Posiadając te drzewa morwowe, oraz jakieś pomieszczenie pod dachem (najlepiej izbę mieszkalną), hodowca może przystąpić do prowadzenia przeciętnych rozmiarów hodowli. Na wiosnę hodowca sprowadza sobie jajeczka jedwabników ze specjalnego zakładu, z których pod wpływem ciepłej wiosennej temperatury, wylęgają się małe gąsieniczki jedwabnika. Hodowla ich polega na zadawaniu gąsienicom pięcio a potem i czterokrotnie w ciągu dnia liści morwy. Czynność tę, łatwą i prostą wykonywać może nawet dziecko rolnika, lub starsze osoby, którym słabe siły fizyczne nie pozwalają na zajęcie się poważniejszą pracą. Hodowla ta trwa tylko miesiąc. Po upływie miesiąca, gąsienice już dojrzałe, wysnuwają nitkę jedwabną jednolitą nieprzerwaną, długości do $1^{1}/_{2}$ kilometra, którą zwijają dookoła siebie w kształcie oprzędu, wielkością swą przypominającego jajo gołębie. Oprzędy owe hodowca zbiera po kilku dniach i sprzedaje, uzyskując za tę krótkotrwałą i nietrudną pracę przeciętnie około 600 zł. Po odtrąceniu minimalnego kosztu na jajeczka i przybory do hodowli, otrzyma hodowca do 500 zł. czystego dochodu. Może suma ta nie wszystkim wyda się pokaźną. Gdy jednak zważymy np., że sumę taką otrzymalibyśmy ze sprzedaży aż 5 tys. szt. jaj, lub, że dochód taki w dobrem gospodarstwie folwarcznem daje 8 — 10 morgów żyta (potrąciwszy koszt robocizny), to przekonamy się, że hodowla jedwabników jest najbardziej dochodowem dodatkowem źródłem dochodu rolnika i za takie jest powszechnie uważana.

Zważmy przytem, ze hodowla jedwabników jest krótkotrwała, bo trwa 5—6 tyg. w roku, że wypada w czewcu, gdy niema dużo robót w polu, że wymaga minimalnego nakładu pieniędzy i że, co jest może najważniejsze, dostarcza nam produkt niepsujący się, który możemy łatwo przechowywać, na który zbyt mamy zapewniony, który możemy z łatwością przewozić i przesyłać bez specjalnego opakowania.

Sumy uzyskane za oprzędy uczynią łącznie miljony złotych dla kraju, przy przeróbce surowca znajdzie pracę ten przymierający dziś głodem bezrobotny, a oprócz tego, zajmując się hodowlą jedwabników, przyczyniamy się do stworzenia ważnej i wielkiej gałęzi przemysłu krajowego.

Wobec tych znacznych korzyści, tak dla poszczególnego hodowcy jak i dla kraju, nie zapomnijmy jeszcze tej wiosny postarać się o wysadzenie choćby kilka drzew morwowych.

Musimy nadmienić tutaj, że drzewo morwowe jest niewybredne pod względem gleby. Rośnie doskonale na całem terytorjum Rzeczypospolitej, nie wyłączając najbardziej północnych jej okolic, Podhala i Podkarpacia, gdzie mamy surowsze zimy.

Hodowla jedwabników udaje się w Polsce tak dobrze, że plony nasze są dwu, a nawet trzykrotnie wyższe od plonów osiąganych we Włoszech i Francji, wedle oficjalnych notowań tych krajów.

Potrzebne podręczniki, bliższe informacje w sprawie hodowli jedwabników, otrzymać można w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, dokąd należy się zwracać pisemnie załączając znaczek na odpowiedź. Stacja ta dostarcza również jajeczka do hodowli, drzewka i nasienie morwy.

Stanisława Witaczek.

Słuszna uwaga.

W „Ziemi Wołyńskiej" Dr. T. S. L. pisze: „Polska cierpi nie tyle na nadprodukcję ile na brak zbytu wewnątrz kraju i zagranicą i to produktów przetworzonych, uszlachetnionych. Chodzi zatem o uprzemysłowienie rolnictwa, a raczej przeniesienie punktu ciężkości pomocy rządowej t. j. kredytowej na wieś. Małego rolnika trzeba tą drogą nauczyć pracować wydajniej i racjonalniej, a z folwarków stworzyć ośrodki racjonalnej pracy przetwórczej.

Nie można bowiem mówić o nadprodukcji surowców, gdy brak jest produktów uszlachetnionych i większość ludności na wsi głoduje lub dla braku środków nie odżywia się dostatecznie.

Pomnożyć, rozszerzyć i udoskonalić pracę na wsi, zbudzić drzemiącą siłę narodu—to hasło, inaczej wyrażone „wyścigiem pracy" musi stać się zasadą nietylko produkcji fabrycznej, lecz przedewszystkiem wiejskiej".

W imię prawdy.

Celem sprostowania mylnych pogłosek, jakie krążą tutaj, że p. inż. Jakób Margulies upatrzony jest przez Zarząd Elektrowni na inżyniera, sprawującego nadzór techniczny na miejsce p. Jaworskiego, którego „ciekawistyczna mafja" pragnie usunąć, że mówi się o pensyjce dyrektorskiej dla p. inżyniera Marguliesa, o defraudacjach, nieporządkach w buchalterji i t. p., niniejszem celem zaznajomienia społeczeństwa z prawdą, Zarząd elektrowni podaje do ogólnej wiadomości, że fakty zebrane przez Nadzw. Kom. Rew. wybraną przez Radę Miejską, celem przeprowadzenia rewizji w elektrowni, oraz inne dowody, stwierdzające, czy to nadużycie, czy to fatalną gospodarką w elektrowni, powodującą nieobliczalne straty, dostatecznie obciążają b. kierownictwo elektrowni i że na posiedzeniach w dniach 27.I. i 7II. b. r. po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich zarzutów, Zarząd zwolnił ze stanowiska kierownika biura p. Szczepkowskiego i ze stanowiska dyrektora p. inż. Jaworskiego.

Rada Miejska na posiedzeniu swem w dniu 8 b. m. jednogłośnie przyjęła sprawozdanie Zarządu do wiadomości i uchwaliła sprawę przekroczeń przekazać Prokuraturze.

Zarząd elektrowni z powodu zwolnienia p. inż. Jaworskiego, zaproponował p. inż. Marguliesowi, jako posiadającemu odpowiednie uprawnienia przejęcie tymczasowej odpowiedzialności prawnej elektrowni. P. inż Margulies zgodził się odpowiedzialność prawną przyjąć czasowo wtenczas tylko, o ile burmistrz poleci mu sprawować ten nadzór, wobec czego p. inż. Margulies polecenie takie czasowo otrzymał.

O żadnej posadzie dla p. inż. Marguliesa i wogóle pensji nie było wcale mowy.

P. Margulies sprawuje nadzór nad elektrownią w dziale technicznym honorowo, jako członek Zarządu Elektrowni.

Zarząd Elektrowni Miejskiej w Zamościu.

Obawa rolników.

Od grona obywateli powiatu otrzymaliśmy odezwę, którą, jako wyraz poważnej opinji w trosce o sprawę publiczną drukujemy:

„Krążą wśród rolników powiatu Zamojskiego niepokojące wieści, że p. Bartoszewski, lekarz wet. Sejmiku Zamojskiego ma opuścić dotychczas zajmowane stanowisko. Byłoby to tak dla większej własności, jak i dla drobnych rolników prawdziwą klęską.

„Musimy się przyznać otwarcie, że do leczenia inwentarza przez fachowców odnosiliśmy się dawniej bardzo nieufnie, zwracając się zwykle do miejscowych znachorów, którzy w większości wypadków przyśpieszali śmierć bydlęcia. Rolnik, mając jedną krowinę lub konia i nie mając sam żadnego pojęcia o weterynarji, udawał się o pomoc do znachora, żywiąc nieuzasadnioną nieufność do wiedzy ścisłej.

Dopiero dzięki Sejmikowi, przez którego został sprowadzony do naszego powiatu p. Bartoszewski sprawa leczenia inwentarza weszła na normalne tory.

Nie będziemy tu wymieniać zasług p. Bartoszewskiego jako działacza na niwie oświatowej, gdyż to bezpośrednio rolników namacalnie nie dotyczy, ale musimy z całą stanowczością podnieść zasługi jego jako lekarza, który zwierzę z góry przez właściciela skazane na śmierć wprost cudownie wyleczy, jak również umiejętność wzbudzania w ludziach nieoświeconych zaufania do pomocy fachowej.

Jak zaznaczyliśmy, byłoby to dla rolnictwa Zamojszczyzny jeszcze jedną klęską — pozbawienie nas tak dobrego i oddanego swej pracy zawodowej lekarza.

Mamy nadzieję, że Wydział Sejmiku, a w szczególności p. Przewodniczący, znany powszechnie ze swej dbałości o dobro powiatu nie pozwoli, aby lecznica, stworzona przez Sejmik i postawiona w miarę środków pieniężnych na wysokim poziomie przez p. Bartoszewskiego, upadła i rolnictwo poniosło stratę.

Zaniepokojeni rolnicy.

CUKIER, TYTOŃ, WÓDKA.

Statystyka wykazała że w 1927 r. każdy mieszkaniec Polski (licząc i dzieci) wydał na cukier zł. 13.

A na tytoń każdy palacz (nie wszyscy palą) wydał 76 zł.

Na wódkę każdy pijący (nie wszyscy piją) wydał 72 zł.

Dlaczego mieszkaniec Polski spożywa tak mało cukru?

Przyczyną tego zjawiska jest mała oświata naszego ludu, wiadomo bowiem, że im człowiek jest więcej wykształcony, tem lepiej zna wartości odżywcze cukru i jego przetworów. Ze tak jest w istocie, to widzimy, nawet z przykładów, jakie dają poszczególne dzielnice naszego Państwa. Ludność województwa poznańskiego i pomorskiego, w których oświata stała zawsze wyżej, niż w innych częściach Polski, spożywa cukru dużo więcej niż mieszkańcy innych województw. A przecież ludność Poznańskiego i Pomorza nie jest ani zbyt bogata, ani fabryczna. Jak w całej Polsce, w olbrzymiej większości, jest to ludność średniozamożna, składająca się przeważnie z drobnych rolników, którzy choć posiadają dużo własnego nabiału, spożywają jednakże dwa razy więcej cukru niż te same klasy ludności w województwach centralnych, a trzy razy więcej, niż mieszkańcy naszych kresów wschodnich.

Według obliczeń urzędowych, roczne spożycie cukru na jednego mieszkańca (licząc i dzieci), wynosiło w r. 1927, w znanych państwach europejskich oraz w Ameryce, następujące ilości: w Stanach Zjedn. Ameryki — 55 kilogramów, w Kanadzie (Ameryka) — 43, w Danji — 54, w Anglji — 48, w Szwajcarji — 39, w Szwecji — 30, w Niemczech — 24, we Francji — 24, w Austrji 30, w **Polsce 10.**

Z zestawienia tego widzimy, że my Polacy, w porównaniu z narodami zachodniej Europy i Północnej Ameryki, spożywamy cukru nadzwyczaj mało.

W 1928/29 r. cukrownie polskie wytworzyły 67 tys. wagonów cukru. Polska zajmuje w Europie piąte miejsce co do ilości wytwarzanego cukru. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, drugie — Rosja, trzecie — Czechosłowacja, czwarte — Francja, piąte — **Polska.**

Za rok 1928 spożycie roczne cukru wyniosło: na mieszkańca Australji 62 kg., na mieszkańca Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 51 kg., na Duńczyka 47, na Anglika — 40, Szwajcara — 38, Szweda — 34, Austrjaka — 27, Norwega — 26, Holendra — 27, Czecha — 24, Belga 24, Niemca — 23, Estończyka — 23, Francuza — 21, Gdańszczanina — 20, Łotysza — 19, **Polaka — 11,5**, Hiszpana — 11, Litwina — 10, Włocha — 8, Rosjanina — 8, Rumuna 6,

Gdybyśmy spożywali choć tyle cukru, co Czesi, zabrakłoby nam naszego cukru, musielibyśmy budować jeszcze wiele cukrowni, moglibyśmy zatrudniać na stałe wiele tysięcy robotników więcej w samych cukrowniach, a ileżby to ludzi znalazło zarobek w fabrykach maszyn, w fabrykach płócien, worków, w fabrykach, dostarczających przedmioty te do cukrowni.

Turniej chórów.

Dnia 16 lutego b. r. odbył się w Lublinie — z inicjatywy Wojew. Związku Młodzieży Wiejskiej, a pod protektoratem Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego, z p. Dyrektorem Ramułtem na czele, wielki konkurs chórów ludowych Lubelszczyzny.

Dnia tego już od wczesnego rana snuły się po ulicach miasta grupy barwnie odzianych członków zespołów śpiewaczych. Zainteresowanie imprezą — niebywałe. Ze wszystkich stron województwa nadciągnęły chóry, pragnące walczyć o palmę pierwszeństwa. Do zapasów śpiewaczych stanęło wiele zespołów wiejskich, przybyłych nawet z dość odległych okolic województwa.

Po nabożeństwie od godziny 10 do 12 w południe, odbył się pochód, a resztę czasu poświęcono przygotowaniom do występu.

Turniej chórów ludowych zagaił słowem wstępnem o pieśni ludowej prof. Józef Nikodem Kłosowski, podnosząc piękno oraz wielkie wartości pieśni ludowej. Potem przystąpiono do właściwego konkursu chórów. Do rozgrywki stanęło 8 zespołów o różnym materjale i poziomie. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała frenetycznie poszczególne barwne grupy śpiewaków. Na sali nastrój niebywale swojski, serdeczny. Do najlepiej prezentujących się chórów należy zaliczyć prześliczny zespół z Krzczonowa powiatu lubelskiego, który w interpretacji pieśni ludowych wykazał swą wielką rutynę, oraz chór z Grabowca hrubieszowskiego. Niezwykle owacyjnie przyjmowano chór z Zamojszczyzny — o charakterze naprawdę ludowym.

Po konkursie odbył się koncert popularny znakomitej artystki opery warszawskiej, p. Argasińskiej, a późnym wieczorem inscenizacje wesel i pieśni ludowych. Uroczystość zakończyła zabawa taneczna.

Józef Nikodem Kłosowski.

Wspólne hasło.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie (ulica Sienkiewicza 8, lokal „Lutni") ogłasza konkurs na wspólne hasło dla wszystkich organizacyj chóralnych w całej Polsce, na pobudkę, która rozbrzmiewałaby nietylko w Polsce, lecz i w całym świecie wśród kolonij polskich.

Hasłem tym będzie utwór wokalny do wiersza:

Ponad niwy, ponad chaty,
Nad Bałtyku toń,
Nad niziny, nad Karpaty,
Pieśni polska dzwoń!
Zbieraj wspólne serc radości,
Wspólne bóle, łzy
I nieś, gdzie duch bratni gości,
Polska mowa brzmi!
Kuj z Narodu twardą skałę,
Każdy wzmacniaj próg!
Niech przez Ciebie rośnie w chwałę
Ojczyzna i Bóg!

Chodzi o to, aby artysta polski dobrał do tych słów odpowiednią melodję, po której brat brata mógłby poznać w każdem miejscu, w doli i niedoli. Utwór ma być tak napisany, aby mógł być wykonywany: unisono z towarzyszeniem fortepjanu lub orkiestry, na dwa, trzy lub cztery głosy równe (męskie lub żeńskie), oraz na chór mieszany.

Dla sądu konkursowego wystarczy podanie hymnu w 2 układach — na chór 4-głosowy męski lub mieszany i na 1 głos z towarzyszeniem fortepjanu lub orkiestry. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 maja 1930 r. (przy nadaniu przesyłki na poczcie data nadania nie może być późniejsza niż 1.5 1930. Należy je nadsyłać pod adresem Rady, z dodaniem: na konkurs. Utwory winny być opatrzone godłem, z dołączeniem do nich zapieczętowanej koperty, oznaczonej tem samem co i utwór godłem i zawierającej nazwisko i adres kompozytora. Nagroda konk. 500 zł.

Młodość do późnych lat.

Niedawno miałem sposobność rozmawiania z pewnym cudzoziemcem na temat rozwoju u nas sportów. Wy Polacy — mówi mój rozmówca — możecie prawie w każdej dziedzinie sportu imponować zagranicy, mając takich tuzów jak Konopacka w rzucaniu dyskiem, jak Bronisław Czech, czy Motyka lub Krzeptowski w narciarstwie, nie mówiąc już o waszej ekipie konnej, która świeżym laurem okryła się w N. Jorku. Sukcesy wasze świadczą o dużem wyrobieniu sportowem i fizycznem narodu, a co zatem idzie i harcie ducha, w myśl maksymy „In corpore sano — mens sana" (W zdrowem ciele — zdrowy duch).

Przytaknąłem cudzoziemcowi, robiąc zadowolony wyraz twarzy, jakkolwiek co do uogólnień wysnutych przez niego z rezultatów osiągniętych przez naszą elitę sportową miałem poważne zastrzeżenia.

Stanowczo uważam, że pomimo istnienia kilku czy nawet kilkunastu nazwisk czołowych, mogących reprezentować nas nazewnątrz — naogół sportom oddajemy się bardzo mało (poza młodzieżą szkolną). Jeszcze może rolnik, lub robotnik z racji różnorodnych zajęć fizycznych, nie wiedząc nawet o tem, wzmacnia swe muskuły i ciało i dlatego nierzadko wykazuje dużo energji i wytrwałości.

Najgorzej sprawa ta przedstawia się wśród żywiołu miejskiego. Przeciętny mieszczuch po wyjściu z biura i posileniu się w domu, przejdzie się, jak w Zamościu, po podsieniu, wstąpi lub nie na jedną czarną — wieczór w domu lub resursie. Nie zagra w piłkę nożną, czy w kręgle, lub tennisa, bo to dobre dla młodych — jazda na rowerze, wiosłowanie, łyżwy — nużą, taniec — męczy, lepiej przyglądać się, podpierając ścianę, lub spocząć przy zielonym stole.

Nie mam koniecznie na myśli sportów prowadzących na stadjon dla zdobycia „puharu", lecz sportów dostępnych dla każdego, mających na celu zahartowanie ciała i wzmożenie energji, tak niezbędnej w życiu.

Uprawianie w ten sposób pojętych sportów nie powinno kończyć się z opuszczeniem ławy szkolnej, lecz winno być kontynuowane przez całe życie. Prawdziwą przyjemność sprawił mi niedawno w Warszawie widok weterana z 63 roku, dziarsko mknącego na rowerze przez ulicę.

I my wszyscy będziemy mogli takiej sztuki dokazać, jeżeli będziemy dbali o nasz rozwój fizyczny przez sporty — zachowamy przytem młodość do późnych lat. *B. K.*

Obrazki zamojskie.

Ponury dźwięk rozdarł ciszę nocną. Jak koszmar straszny, budził śpiących

Pożar!..

Nazajutrz krąży wieść:

— Gospodyni poszła do obory ze świecą... Albo:

— Moiściewy, na weselisku pijany Antek poszedł do stodoły z papierosem...

A bardzo często:

— Nie ratowali. Bo i po co? Ubezpieczenie zapłaci, dobrze, dwa razy więcej, niż dawniej..

— Wiadomo, szacuje się budynki do 100% wartości.

Bywa i tak:

— Podpalił. Szyję dam, że podpalił!.. Zarobi na ubezpieczeniu...

— Czytałeś „Zapobieganie pożarom" i „Wzór regulaminu" w „Słowie Zamojskiem"? Ciągle piszą o tym ogniu... przecież czytelnik potrzebuje też pieprzu... plotek...

Zdarza się, że „Sł. Zam." ważną wiadomość, którą chciałoby podać wcześnie, podaje później, bo musi wołać:

— Rewidujcie domostwa na wiosnę i w jesieni!

— Zaopatrujcie się w podręczne narzędzia i rezerwoary z wodą!

— Potrzebne są nocne pogotowia straży pożarnych. *M.*

Tur w parafji Cielądz koło Rawy Mazowieckiej.

Od pięciu lat słynie w świecie uczonym wioska Glozel w pobliżu Vichy, we Francji, z powodu wykopalisk jakoby historycznych, a dlaczego nie może słynąć w Polsce wieś Cielądz koło Rawy Mazowieckiej obecnością tura, z którego, jako protoplasty dzisiejszego wołu, nie było dotąd ani śladu. Wykopaliska w Glozel są zakwestjonowane co do autentyczności, a tur cielądzki (Bos primigenius) jest bezsprzecznie prawdziwym turem sarmackim. To też pojedynczo i gromadnie zgłaszają się ludzie uczeni i ciekawi do księdza Romualda Dziegińskiego, posiadacza tura, proboszcza miejscowego, żeby podziwiać wykopany w torfowisku kościec dawno już zaginionego stworzenia. Narazie szeroki świat podziwia fotografję olbrzymich rogów tego tura, umieszczane w gazetach wraz opisem. Jest jednak nadzieja, że w niedługim czasie będzie można ujrzeć podobiznę pełnego szkieletu tura w całej jego okazałości.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy może czasy zamierzchłe chcą zabrać głos? Czy też ziemia pragnie przemówić na temat dawnej przeszłości? Bo zauważmy: w ostatnich prawie tygodniach odkryto starochrześcijański rękopis z roku 180 po Chrystusie; na Węgrzech, u podnóża góry Tabor, w głębokich rozkopach znaleziono doskonale zachowaną mumję, pochodzącą prawdopodobnie z I-go wieku ery chrześcijańskiej; wykopaliska w Rheinhessen wykazały kości ludzkie świadczące, że człowiek już istniał w epoce lodowej, to znaczy zgórą 115 tys. lat temu; miasto syryjskie Palmira może mieć jeszcze nowy okres świetności, dzięki podjętym pracom wykopaliskowym; archeologowie angielscy, badając w Azji Mniejszej tajemnice wielu dziesiątków stuleci, przy rozkopywaniu miasta Armant znaleźli w ukrytej framudze domu drogocenny naszyjnik z kamieni szlachetnych, widocznie schowany starannie; francuska misja geologiczna w kraju Lattaquie wydobyła na światło dzienne wiele ciekawości starożytnych. A w naszej Polsce czy nie znaleziono pokładów miedzi na Wołyniu? Czy nie wykopano starożytnej armaty w Grodnie? Czy nie natrafiono na tajemniczy loch pod placem katedralnym w Wilnie? Tam również odkryto nieznany plan starego grodu Gedymina. Jak na krótki przeciąg czasu to sporo dał nam przypadek, czy też praca w połączeniu z nauką. Historyczne dywany, puhary, czy ostatnie wynalazki, na eksploatację których niema kapitalisty polskiego, również wiele nam mówią.

Wracając do tura zauważyć trzeba, że od XVII wieku wszelki ślad po nim zaginął. Nauka ówczesna nie uratowała jego budowy ani kształtów. Dobrze, że choć liczne i dosyć szczegółowe opisy tego zwierza znajdują się w książkach. Przekonani smutnem doświadczeniem uczeni dzisiejsi czynią wszystko możliwe, żeby żyjące, a stopniowo zanikające stworzenia uratować dla przyszłości. Dlatego ostatnio z racji wystawy odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie międzynarodowej Ligi obrony europejskiego żubra, na które przybyli nawet z Kanady delegaci Towarzystwa ochrony bizona amerykańskiego. Tych bratnich turowi zwierząt jest już niewiele. Bizonów przed rokiem 1907 było w Ameryce tylko 709 sztuk. Racjonalna ochrona i hodowla sprawiły, że obecnie jest ich więcej. Zato żubrów jest w całej Europie zaledwie 60, a w naszej Polsce, która z nich słynęła, jest tylko 9 sztuk. Nauka dzisiejsza jeżeli mimowoli dopuści do zupełnego wymarcia tego gatunku zwierząt, to przynajmniej zachowa je w postaci wypchanych, czy tylko samych szkieletów, a także w licznych fotografjach i rycinach w pismach i książkach.

Inaczej rzecz się ma z turem. Jego kościec podobno jest unikatem na cały świat. Gdyby tak rzeczywiście było, wtedy można mówić o przysłowiowym białym kruku. Nic też dziwnego, że geologowie, zoologowie, antropologowie, paleontologowie i inni pokrewni im uczeni interesują się tym okazem i pragną mieć choćby jego fotografję. Czy dziwić się mamy, że poza uczonymi i ogół usiłuje zobaczyć tura? Wszak tradycja o tym wole jeszcze żyje w narodzie naszym. Przecie powtarzane są często przysłowia: „Wygląda jak tur", albo „jak turoń". lub „zdrów jak tur", zastosowane do ludzi czerstwych i dobrze wyglądających. Ale zdrowy i silny tur też miał swój koniec: zapewne wpadł — biedak — przed wiekami w bagna i przetrwał w łonie ziemi.. aż dotychczas..

Erdeks.

Kazimiera Rychterówna.

Koło Zamojskie, im. Henryka Sienkiewicza, Polskiej Macierzy Szkolnej, miało szczęśliwą myśl zaproszenia do Zamościa Kazimiery Rychterówny, utalentowanej recytatorki.

Artystka raczyła łaskawie przybyć do naszego grodu. Dziękujemy za dwa niezapomniane występy.

Pierwsza uczta artystyczna zawierała utwory: J. Kasprowicza, L. Staffa, Ł. Małaczewskiego, K. Wierzyńskiego, Kossak-Pawlikowskiej, J. Brauna, H. Heinego.

Zowią Rychterównę niezrównaną mistrzynią żywego słowa. Określenie niedokładne. Żywe słowo artystki maluje przed oczyma słuchaczy obraz, postacie tego obrazu żyją, mówią, czują. A słuchacz — widz czuje razem z niemi. Słowem artystka czarodziejka przenosi słuchacza tam, dokąd chce jej twórczy talent recytatorski

O, czarodziejko! Ludzie dorośli potrafią łzy ronić, gdy im opowiesz dzieje Baśki Murmańskiej, tej oswojonej białej niedźwiedzicy Murmańczyków — „lwów północy", lub Heinego „Pielgrzymkę do Kewlaar", gdy mistrzostwem głosu i mimiki przeniesiesz ich w świat najwznioślejszych wzruszeń.

Nazajutrz 15 b. m. w „Bagateli" Rychterówna opowiadała dzieciom bajki. Sala przepełniła się uczniami i uczenicami. Zaledwie część dzieci, pragnących ją usłyszeć, mogła się zmieścić w sali. Reszta ze smutkiem odeszła.

Rychterówna zwiedza Polskę i środowiska polskie na obczyźnie. Prawie 900 występów, wszyscy oczarowani jej recytacjami, jej czarodziejskim głosem i mimiką. Zna ją cała Polska po najdalsze Kresy. Od Gdańska po Wilno, od Śląska po Polesie. Znają nasi robotnicy na Śląsku Niemieckim i we Francji.

I na tem polega zasługa ideowa wielkiej artystki: jako świetna interpretatorka arcydzieł wielkich poetów, czarem muzyki żywego słowa, zniewala tysiące słuchaczy w kraju i na obczyźnie do przeżywania kilku chwil „górnie" w sferze ideałów, wzniosłych uczuć i myśli. Objawiając na wielostrunnej harfie swego głosu, piękno polskiego języka w całem jego bogactwie plastyki, kolorytu i muzyczności, spełnia Rychterówna szczytne zadanie wychowawczyni młodego pokolenia, budząc w niem umiłowanie języka i literatury ojczystej.

Żegnając się z młodymi słuchaczami w „Bagateli", artystka przyrzekła ich odwiedzić za lat 2 — 3. Czarodziejko, nie każ nam czekać tak długo!

M.

W Polsce.

Z Sejmu. Budżet przyjęto. Wydatki wynoszą 2,947,671,861 zł., dochody 3,058,438,568 zł., nadwyżka budżetowa: 110,766,707 zł.

W Warszawie Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Uszyckiej i in. z powództw przeciwko skarbowi Państwa o zwrot majątków, skonfiskowanych powstańcom przez władze rosyjskie. Pełnomocnicy skarbu twierdzili, że konfiskaty były aktami legalnymi. Polska zawładnęła majątkami powstańców, gdyż te w chwili utworzenia nowego Państwa Polskiego zupełnie legalnie należały do państwa rosyjskiego. Pełnomocnik powódki odpowiedział, że teorja, iż Państwo Polskie nie jest państwem restytuowanem, a nowopowstałem z woli koalicji, została stworzona w Berlinie, gdyż taka teorja potrzebna jest Niemcom w ich sporze o korytarz Pomorski. Powódka żąda zwrotu tej ziemi ojcowskiej, z której na bój w swoim czasie wyszedł jej ojciec i do której skarb Państwa nie dopuszcza powódki po powrocie jej z Syberji i po zwolnieniu Polski od najazdu.

Sąd Najwyższy ogłosi decyzję 4 marca r. b.

— 16 b m. w sali Rady Miejskiej dla uczczenia ósmej rocznicy Koronacji Ojca Św. Piusa XI. wielkiego Przyjaciela Polski odbyła się uroczysta akademja.

We Lwowie odbyło się zebranie obywatelskie, protestujące przeciwko umowie likwidacyjnej z Niemcami i jej ratyfikacji.

W Krakowie kupiectwo manifestowało przeciwko podatkom przemysłowym. Liczba przedsiębiorstw handlowych w wojew. krakowskiem maleje z roku na rok.

W Łodzi powstała nowa organizacja niemiecka, stojąca na gruncie współpracy z rządem nosi ona nazwę „Deutscher Kultur und Wirtschaftsbund".

W Wilnie drobni kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy chrześcijanie postanowili tłumnie zaprotestować przeciwko nadmiernemu opodatkowaniu. Kupcy i przemysłowcy żydowscy chcą też tłumnie protestować.

Na Śląsku ludność domaga się rozpisania wyborów do Sejmu Śląskiego. Minął już rok od rozwiązania Sejmu Śląskiego i wybory nie są dotychczas zarządzone.

„Wychodźca" donosi, że Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy rozpoczęły już wydawanie zezwoleń na wyjazd do Kanady rodzinom rolniczym, posiadającym przynajmniej 250 dolarów na zadatek na farmę po opłaceniu przejazdu.

W Żyrardowie usuwa się urzędników polskich, z zakładów żyrardowskich, które przed kilku laty przeszły w ręce jakoby obywateli „francuskich". Główny zarząd, składający się z samych Niemców z naczelnym dyrektorem p. G. Kellerem, na czele, rekrutuje kandydatów na wszystkie kierownicze stanowiska wśród cudzoziemców przeważnie Niemców sprowadzonych z zagranicy.

W Bydgoszczy Komisarz Kasy Chorych ściąga przymusowo zaległości składek za lata ostatnie. Zaległości wynoszą przeszło 800.000 złotych. Paru poważnym fabrykom zasekwestrowano towary i należności od odbiorców. Wobec tego dwie fabryki zatrudniające przeszło 600 robotników zapowiedziały wstrzymanie warsztatów, a wiele innych przedsiębiorstw zamierza również tak postąpić.

W Mysłowicach, jak donosi „Kurjer Warszawski", kursują pogłoski, że województwo śląskie nosi się z zamiarem wybudowania politechniki w tem mieście.

W Wieluniu władze schwytały bandę aferzystów, ułatwiających fałszywymi dokumentami masową emigrację robotników do Niemiec. Banda ta werbowała też kobiety, które sprzedawała do Ameryki Połud niowej.

W Kowlu Związek zaw. rzemieślników żydowskich obchodził przy udziale przedstawicieli miasta i instytucyj rządowych 10-tą rocznicę swej egzystencji tłumnym pochodem członków Związku ze sztandarem i orkiestrą na czele przez ulice miasta oraz akademją.

We Włodzimierzu na Wołyniu 19-letnia Żydówka, Serka Sejerówna postanowiła przyjąć katolicyzm. Pobita przez rodziców, uciekła do domu polskiego Bielińskich. Tłum Żydów zdemolował ich mieszkanie. Sejerówna ukryła się w komisarjacie. Policja rozproszyła tłum. Sejerówna wyjechała z Włodzimierza.

W Krzemieńcu niewyśledzony dotychczas sprawca rozesłał do kilku osób, zamieszkałych w powiecie, listy z żądaniem złożenia w oznaczonych przez niego miejscach poważniejszych kwot. Śledztwo w toku.

Tragiczny nocleg. Kupiec łucki J. Stolin, zajmujący się skupem nierogacizny, podjął w banku łuckim dużą kwotę i wyjechał w okolicę dla zakupów. W Wojnicy Stolin zanocował u jednego z gospodarzy. Nocą na dom napadli bandyci. Pomiędzy kupcem a bandytami rozpoczęła się straszliwa walka, zakończona zastrzeleniem kupca przez bandytów, którzy obrabowawszy swą ofiarę zbiegli i dotychczas ich nie schwytano.

Trzy miljony osób powyżej lat 10 w Polsce nie umie czytać ani pisać. Czy analfabetyzm będzie w Polsce wzrastał czy zmniejszał się? Zależy to od rządu i samorządów. Gdy w Polsce wszędzie będą szkoły powszechne i nauczyciele, analfabetyzm zniknie.

TYDZIEŃ EMIGRANTA POLAKA.

Niespełna dwa miesiące nas dzieli od tego „Tygodnia". Wszystkie wpływy z „Tygodnia" użyte będą na budowę „Domu Wychodźtwa", wielkiej fundacji społecznej, symbolu łączności Macierzy Polskiej z Polakami na obczyźnie. Miejmy nadzieję, że program imprez „Tygodnia" nie zawiedzie i że jeszcze w roku bieżącym będzie rozpoczęta budowa „Domu Wychodźtwa".

Słusznie pisze p. St. Knauff w „Wychodźcy", że „Tydzień" to życzliwa i braterska dłoń, wyciągnięta przez cały naród polski do rodaków na obczyźnie. Wszyscy obywatele odrodzonej Polski muszą ofiarować, co mogą, na budowę „Domu Wychodźtwa". „Przemówić musi więc wieś polska, ta wieś, nad którą zněcał się najgorzej ongiś w czasach niewoli agent okrętowy, wyzyskując łatwowierność przyciśniętego nędzą chłopa. Dowiedzieć się musi rolnik polski, że oto z tych, co przed laty rzucili ziemię ojców w pogoni za lepszą dolą, wyrosło na drugiej Półkuli, pod krzyżem Południa, pokolenie najdzielniejsze pionierów, co puszczę dziewiczą w żyzny zamienili i uprawny kraj. Dowiedzieć się musi polski robotnik, że oto wysiłkowi polskiej pracy, trudowi polskich rzesz robotniczych zawdzięcza nasza sojuszniczka Francja odbudowę zniszczonych pożogą wojenną najbardziej przemysłowych terenów kraju.

„Jeśli sumptem nas wszystkich, biednych i bogatych, małych i wielkich dom ten powstanie, będziemy mogli rzec sobie z czystem sumieniem, żeśmy spełnili nasz obowiązek i spłacili częściowo dług zaciągnięty wobec wychodźtwa za godne reprezentowanie imienia polskiego wśród obcych."

I w Zamojszczyźnie „Tydzień" wywoła echo. Musimy utrzymać ścisłą łączność z Polakami na obczyźnie z nadzieją, że chociaż część ich powróci i pracować będzie z nami i budować silną Polskę.

M.

WANDA MYSTKOWSKA

PANI ADA. 2)

Ostry dźwięk aparatu telefonicznego.

— Hallo?

— Mieszkanie państwa Rateckich?

— Tak.

— Czy zastałem pana w domu?

— O tej porze nie bywa nigdy... dopiero od trzeciej...

— A czy... pani jest?

Ada drgnęła.

— Kto?

— Pytam... czy jest pani Ratecka?

Dziwnie głuche:

— Jestem...

— Pani Ada?

— ... . . tak... ...

Zbladła, zachwiała się.. To on, Robert! To on, to jego nigdy niezapomniany głos!!

— Mówi.. Linowiecki... Moje uszanowanie pani...

— Dzień dobry..

— Niech mi pani wybaczy tę zuchwałość, że telefonuję, ale wczoraj widziałem panią w kino-teatrze i postanowiłem zamienić z nią chociaż kilka słów...

Chłodne i oficjalne:

— Ależ... proszę...

— Pragnę dowiedzieć się tylko, czy pani jest zadowolona ze swojej metamorfozy—rzekł nagle Linowiecki dziwnie ostro i kategorycznie.

Ratecka milczała, on roześmiał się głucho:

— Nie chce pani odpowiadać, to nie, nie trzeba...

Znowuż milczenie.

— W takim razie, — powiedział zupełnie poważnie Linowiecki — może dowiem się czegoś innego... mianowicie, czy pani pamięta co było rok temu?...

Ada najwyraźniej czuła, że przy ostatnim zdaniu, głos mu się załamał. Zebrała wszystkie siły i odparła z udaną doskonale swobodą:

— Pamiętam!

— Tak?...

Zaśmiała się nerwowo:

— Niech się pan dziwi, mocno dziwi, a nawet, nawet drwi — to przecież panu wolno... Proszę.

On zdecydował się natychmiast:

— Przecież ja do pani telefonuję w wyraźnym celu, pani Ado!

— W jakim?—spytała niepewnie.

— Żeby jej powiedzieć, że się zmieniłem! — powiedział poprostu.

Ratecka zlękła się niepożądanego obrotu rozmowy i odrzekła, udając naiwność:

— I ja się zmieniłam...

Zaś po momencie z cieniem udanej kokieterji:

— Podobno nawet na... „avantage"...

— Ach, o tem pani mówi... Trudno! Tak, tak, wypiękniała pani... Piękna para z państwa Rateckich. Bardzo piękna!

— Aż tak?

— Ja jednak zapytam szczerze: pani Ado, czy pani jest szczęśliwa?

Bez chwili wahania spokojna, krótka odpowiedź:

— Tak.

— Zaś teraz ja powiem o sobie: zmieniłem się. Zmieniłem się i wiem, że bogactwo — to zbyt nędzna rękojmia szczęścia!

— Ho, ho! — uśmiechnęła się pani. Ada leciutko.—Co za zmiany! Nigdybym nie przypuszczała... naprawdę nigdy...

Chwila milczenia. Wreszcie jego oficjalny ton:

— Pozwoli mi pani jeszcze kiedy zadzwonić?

— Chyba jutro... — zawahała się. — Bowiem we środę wyjeżdżamy na kilka tygodni na wieś.

— Po pańsku! wtrącił drwiąco Linowiecki.

— Dziękuję za szyderczą ironję!

— Pani Ado! Jutro o której?

— O siódmej... Tylko proszę być punktualnym. Do widzenia...

(D. c. n.)

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Wisła z Bałtykiem!

Srebrzysta, zwinna, bożyszcze górali,
Urastająca do mocy władczyni...
Królewna polska, co krajowi czyni
Dobra bez miary bystrością swej fali...
Co zasób skarbów ma w złocistej skrzyni
W której blask słońca iskrami się pali—
Odświętnie cudne przystroiła lica,
Jak narzeczona i oblubienica.

A on, potężny w sile i urodzie,
Mieniąc się łuską rycerskiej zbroicy —
Wysłuchał swatów z polskiej okolicy,
Lekko poruszył zdobiące go łodzie
I spojrzał mile ku oblubienicy,
Co pląsa wdzięcznie w szczęściu i swobodzie,
A do pięknego jej bogactwa wieńca
Tylko kochanka brak i oblubieńca!

— Ona ci wnosi—przemawiają swaty—
Miłość narodu i swoje kochanie...
Jej srebrna wstęga cały kraj obstanie!
Blasku dodaje orszak sług bogaty...
Składa ci ona wierność i oddanie,
Upiększa sobą twe błyszczące szaty...
I cała Polska rozbrzmiewa okrzykiem:
Wiwat! Niech bierze ślub Wisła z Bałtykiem!

— — — — — — — — —

Dziesięć lat przeszło.. Już dziesięć lat temu
Pierścień zamienił Bałtyk z naszą Wisłą!
A wspólne szczęście tryumfem rozbłysło,
Choć zazdrość ludzka poszła przeciw niemu,
Choć wróg się czai... Pracą niezawisłą
Przeciwstawiają się wszelkiemu złemu
I wywołują podziwu rumieniec!
Wisełka i jej Bałtyk — oblubieniec!

Wiwat! Niech żyją! My, wierni poddani
Składamy dzisiaj naszą miłość szczerą:
Niech rosną statki pod polską banderą
I potężnieje flota, wód wszechpani!
Niech hołd dla morza będzie nową erą
Dla tych, co nie są miłością owiani,
A ślub, ta szczęścia rękojmia bogata —
Niech przetrwa lata, aż do końca świata!

KRONIKA.

Opłatek Legjonowo - peowiacki. Zarząd Zamojskiego Oddziału Związku Legjonistów zwołał na 9 b m. zjazd wszystkich b. legjonistów i b. peowiaków zamieszkałych na terenie pow. Zamojskiego. Sala odczytowa Sejmiku Zamojskiego (kino „Stylowy") przepełniła się po brzegi uczestnikami zjazdu. Przybyli też reprezentanci Związku Strzeleckiego i Federacji Związków Obrońców Ojczyzny oraz goście z Lublina, przedstawiciele tamtejszych organizacyj.

Celem Zjazdu było połączenie b. legjonistów i b. peowiaków w jedną organizację ze wspólnym zarządem, — w tej sprawie przemawiał p. B. Wnuk, — co zebrani przyjęli życzliwie i urzeczywistnili, gdyż na zjeździe wybrano nowy zarząd, złożony z b. legjonistów i b. peowiaków. Wymownie zobrazował żołnierza legjonistę pułk. Skwarczyński, dowódca 3 dywizji piechoty Legjonów. P. prezes lubelskiego Okręgowego Związku Legjonistów S. Lelek-Sowa mówił o budowie domu legjonowego w Lublinie, co ma być w przyszłości urzeczywistnione i wymaga, aby wszyscy b. legjoniści wzięli żywo do serca i przyczynili się do stworzenia tego wspólnego ogniska. Imieniem lubelskiego Związku Strzeleckiego przemawiał p. J. Borkowski, wiceprezes lubelskiego Sądu Apelacyjnego. Zabierali też głos: mecenas H. Rosiński, reprezentant Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i b. wojewoda stanisławowski, obecnie rejent zamojski dr. A. Morawski, przedstawiciel zamojskiego Związku Strzeleckiego.

Przewodniczył zjazdowi p. starosta zamojski pułk. J. Pryziński.

Zjazd wysłał depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego i zakończył się wieczorem późnym zabawą towarzyską przy dźwiękach melodyj legjonowych.

(BAJA) **W prastarych murach Akademji.** 15 b. m. z okazji 10 rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza, obchodziło gimnazjum tę wielką rocznicę uroczyście. W sali, udekorowanej chorągwiami o barwach narodowych, herbami portów polskich oraz kwiatami, rozległy się donośne słowa prelegentów, mówiących o naszem morzu, naszych dziejach z nim związanych i perspektywach na przyszłość. Silne, pełne temperamentu, młodzieńcze słowa leciały ponad głowami słuchających, budząc serca, wywołując dreszcze radości czy też uniesienia. Orkiestra smyczkowa, przy akompanjamencie fortepianu, odegrała szereg utworów muzycznych. Cicho płynęły tony uwertury F. Suppego do „Chłop i poeta". Nieuchwytnie drżały dźwięki „Legendy" H. Wieniawskiego oraz naszego skrzypka W. Splewińskiego „Marzenie". Deklamacje dopełniały programu. Czas upłynął tak szybko, tak niepostrzeżenie...

Kurs obrony przeciwgazowej L. O. P. P., zorganizowany w Zamościu przez lubelski Komitet wojewódzki Ligi i Komitet Powiatowy zakończył się 14 b. m. z wynikami bardzo pomyślnymi. Uczestniczyło w kursie 34 słuchaczy (wśród nich 1 nauczycielka), mianowicie: 14 nauczycieli, 8 członków Straży Ogniowych, 3 wojskowych i pozostali mieszkańcy Zamościa. Ukończyło celująco 4 słuchaczy, z wynikiem b. dobrym 13, z dobrym 14, dostatecznym 3. Nauczycielstwo — bądź celująco, bądź b. dobrze.

Na uroczystości rozdania świadectw, — odbyła się w sali odczytowej Domu Ludowego — przemawiali organizatorzy kursu, podnosząc ważność takiego kursu i korzyść, jaką przynosi.

Uwadze miłośników sceny. Niniejszym zawiadamiamy, że na terenie miasta Zamościa organizuje się Koło Miłośników Sceny.

Zapisy chętnych przyjęcia czynnego udziału w przedstawieniach amatorskich, przyjmuje się we środy i soboty w godzinach od 17 do 19 w kancelarji Towarzystwa „Sokół" (Kawaler Nr. 42) w Zamościu.

Organizatorzy

Bal Stow. Kupców Polskich w Zamościu odbędzie się dn. 1 marca w sali kino-teatru „Bagateli".

Zabawa taneczna, urządzona przez Sekcję gimnastyczną przy Tow. „Sokół" w Zamościu odbędzie się 1 marca w sali „Sokoła". Początek o godz. 9 wiecz.

Karnawałowa zabawa taneczna (z atrakcjami: kotyljon, wróżby, amerykańska loterja i t. p.), urządzona przez Komitet wyłoniony z połączonych rodzicielskich. Kół szkolnych przy Gimnazjum Żeńskiem i Męskiem w Zamościu odbędzie się 1 marca w sali policji państwowej. Dochód z zabawy na potrzeby szkolne dla niezamożnych uczni i uczenic. Początek o godz. 10 w. Orkiestra 9 p. p. Leg.

Namysłowski w Zamościu. Dowiadujemy się, że pierwszy koncert orkiestry St. Namysłowskiego, złożonej z 40 osób, w bieżącym sezonie odbędzie się w Zamościu w dniu 2 marca. Orkiestra rozpocznie od Zamościa swój objazd artystyczny. Ten jeden występ orkiestry zapełni zapewne po brzegi salę „Stylowego".

Projektowany dawniej koncert tej orkiestry w Zamościu nie odbył się z powodów od dyrekcji orkiestry niezależnych. Zamość dość długo oczekiwał na ten koncert, więc marcowy występ będzie miał oczywiście duże powodzenie.

Opera objazdowa dr. Tadeusza Wierzbickiego bawiła w Zamościu 20 b. m. i wystawiła „Carmen" Bizet'a. Sala teatru Sejmikowego była pełna.

Pożar. 18 b. m. zamojska i inne straże ogniowe zostały zaalarmowane do pożaru, który wybuchł we wsi Krzaku gm. Nielisz. Zamojska straż wyruszyła na ratunek, ale powróciła niebawem, gdyż ogień został już umiejscowiony i wieś ochroniona od rozszerzenia się pożaru. Pastwą ognia padły trzy domy mieszkalne i dwie stodoły. Straty wynoszą 10 tys. zł. Poszkodowani są gospodarze Antoni Janusz, Jan Sroczyński i Anna Juszczakowa. Ogień, jak przypuszczają, powstał z podpalenia.

Na targu. Sergjusz Rudźko ze wsi Cieszyn gm. Skierbieszów przyjechał na plac targowy w Zamościu i pozostawił chwilowo swój wóz bez opieki. Gdy wrócił, spostrzegł, że brak na nim burki i worka, wartości 27 zł.

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 14 do 20 II b. r.: pszenica 32.50 — 33; żyto 17.75 — 18.50; jęczmień browarny 18.50 — 19.50; jęczmień pastewny 16.50 — 17.25; owies 14.50 — 15.25; bobik 21 — 23; łubin 20 — 23. Tendencja spokojna. Podaż w dalszym ciągu ograniczona. Brak eksportu wpływa na dalszą zniżkę cen, co specjalnie w ostatnich dniach silnie się uwidacznia.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od Czytelników „Słowa Zamojskiego" otrzymałem kilka miłych listów, w których proszony jestem, abym napisał cokolwiek o faszyźmie. Z największą przyjemnością uczyniłbym zadość tym prośbom, gdyby nie jedno małe „ale", które każe mi tego tematu dla Zamościa nie poruszać. Nie dlatego, abym miał kochany Zamość źle uważać, broń Boże, ale dlatego, że „Słowo Zamojskie" jest pismem tak mile i szczęśliwie redagowanem, że mogą je wszyscy czytać bez względu na swe przekonania polityczne i wyznania religijne.

Gdybym więc zaczął pisać o faszyzmie, nie wszystkim to mogłoby się podobać, a zatem, aby nie wnosić do „Słowa" rozdźwięku, postanowiłem pisać o wszystkiem, tylko nie o faszyźmie i polityce.

Szanowni Czytelnicy, którzy prosili mnie o listy o faszyźmie, niechaj mi więc wybaczą, że nie uczynię zadość Ich prośbie, zato postaram się przesłać w każdym liście dużo słońca i czysty lazur włoskiego nieba, aby i na ziemi Zamojskiej było jasno, słonecznie i radośnie.

Z poważaniem
Gustaw Lawina.

Rzym, w lutym 1930.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jasiowi M. w Klemensowie: Za wierszyk dziękujemy. Ale nie pora jeszcze na opis lata:
„. . . . . . pod leśną ścianą
Kosiarze idą z kosą.
A te dziewczątka, jak gąski białe,
W dwojakach jeść im niosą"...

Warte naśladowania.

Okręgowy Zw. Mł. Wiejskiej pow. Lubelskiego z inicjatywy pana starosty i pana posła A. Kotera rozpisuje konkurs międzykołowy na największą liczbę wysłanych członków Koła do szkół rolniczych w ciągu roku 1930. Warunki konkursu: Koło, które w b. r. wyśle największą liczbę członków do szkół rolniczych, najmniej jednak 6, otrzyma w nagrodę bibliotekę za 400 zł., Drugie z rzędu Koło o minimalnej ilości 5 — otrzyma bibljotekę za 200 zł.

Nagrody funduje Wydział Powiatowy, Koła powinny zgłaszać do Okręgu wszystkich swych członków wyjeżdżających do szkół z załączeniem zaświadczenia szkoły. Rozstrzygnięcie konkursu w grudniu b. r.

Kino "Stylowy" w Zamościu.

Od 24 do 26 włącznie „Wachlarz Lady Windermere".

Od 27 „Pod pręgierzem hańby".

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Od 24 do 26 film p. t. „Ognia"!

Od 27 „Nie zawinił" z Eddie Polo w roli głównej.

Kto zwycięży?

Doroczny bieg naprzełaj dookoła twierdzy Zamość. Rokrocznie odbywa się w Zamościu w drugi dzień Wielkiejnocy doroczny bieg dookoła twierdzy Zamość.

Bieg ten organizowany jest dla zawodników całego powiatu, jednak dotychczas w biegu tym brało udział jedynie samo miasto, co świadczyło o słabem zainteresowaniu się sportem mieszkańców powiatu.

Aby udowodnić społeczeństwu, że mieszkańcy powiatu narówni z miastami doceniają sprawę wychowania fizycznego, jeden lub kilku biegaczy z każdego Koła winni stanąć do zawodów o honor powiatu.

Trasa biegu wynosi 3 klm. Komitet biegu ufundował kilka cennych nagród dla pierwszych biegaczy, prócz tego O. Z. M. W. przeznacza czołową nagrodę dla pierwszego zawodnika z Kół Młodzieży.

Kandydaci odbędą kilka treningów pod kierownictwem instruktora wychowania fizycznego.

Ostateczny termin zgłoszenia do dn. 10 marca b. r.

Ulgi wojskowe.

Ulgi w wojsku dla członków Kół M. W. Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło udzielać pewnych ulg w wojsku tym, którzy przed służbą swoją ćwiczyli w oddziałach Przysposobienia Wojskowego i posiadają świadectwo z I-go lub II-go stopnia P. W. A więc dla członków posiadających I-szy stopień P. W.:

Urlopy okolicznościowe na święta. W czasie świąt dorocznych, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i t. p. nie wszyscy żołnierze jadą na urlop, część zawsze pozostaje w koszarach, jednak ci żołnierze, którzy ćwiczyli w oddziałach P. W. zawsze do urlopu takiego mają pierwszeństwo. Mogą też otrzymać urlopy okolicznościowe na święta P. W. w ich rejonach.

Pierwszeństwo w otrzymaniu przepustek. W okresie rekruckim, t. j. przez pierwsze trzy miesiące nie wolno wychodzić z koszar, jednak ci co mają świadectwo z P. W. zezwolenia na wyjście z koszar w okresie rekruckim mogą otrzymać. Otrzymują też przepustki na niedzielę i święta.

Humor.

W restauracji w Zamojszczyźnie.

Pierwszy gość: — Czy jest na świecie coś lepszego niż butelka doskonałego piwa zwierzynieckiego!

Drugi gość: Jest — Antałek piwa zwierzynieckiego.

U kupca w Zamościu.

Pani zadowolona opuszcza sklep i myśli: — Tanio kupiłam, trzy złote wytargowałam.

Kupiec zadowolony kłania się do samej ziemi i myśli: — Dobrze sprzedałem, o sześć złotych podniosłem cenę.

Ślepy.

— Litościwa osobo, ślepy jestem...

— Jakto ślepy? Przecież pan czyta gazetę.

— Gdzie ja tam czytam! Obrazki sobie oglądam.

Na widnokręgu świata.

„W Niemczech nikt nie może dziś pogodzić się z istnieniem obecnych granic Polski.. ktokolwiek jednak uznaje granicę polską, podcina tem samem drogę wschodniej polityce Niemiec" — powiedział w sprawie umowy z Polską poseł konserwatywny prof. Hoetsch w Reichstagu.

Najważniejszym celem polityki powojennej Niemiec jest przywrócenie granic przedwojennych Niemiec.

Umowa z Polską z dn. 31 października 1929 r. jest pożyteczna dla Niemiec, bo pozostawia w Polsce 12 tys. rodzin niemieckich, liczących około 80 tys. osób i w ich posiadaniu około 200 tysięcy hektarów ziemi.

W Bułgarji stwierdzono, że odsetek ludzi, liczących przeszło sto lat, jest większy w tym właśnie kraju, aniżeli w innych krajach europejskich. Są to przeważnie chłopi bułgarscy, zwłaszcza zamieszkujący górskie okolice kraju, więc przeważnie ludzie biedni, nieraz ciężko walczący o byt codzienny.

Amerykański miljarder Ford chce poświęcić resztę swego życia wychowaniu młodzieży — techników i kupców, na co przeznacza 100 miljonów dolarów. Oświadczył on, że jest gotów wykupić floty wojenne wszystkich państw i zniszczyć je, jeżeliby to położyło kres wojnom w przyszłości.

W Paryżu odbyła się wielka demonstracja z powodu porwania w biały dzień na ulicy Paryża przez agentów sowieckich emigranta rosyjskiego generała Kutiepowa. Wołano, że poselstwo sowieckie jest gniazdem zbrodniarzy i morderców i domagano się jego usunięcia z Paryża. Francuzi nie mogą pogodzić się z faktem, że Sowiety mogły popełnić gwałt na człowieku, który znajdował się pod ochroną Francji.

W Sowietach rząd postanowił zniszczyć zamożne włościaństwo czyli przeszło 5 miljonów swych obywateli. Na Ukrainie i na Białorusi milicja sowiecka wyrzuca ludzi z domów, odbiera im cały dobytek i zalicza do „liszeńców" — obywateli ostatniej kategorji, pozbawionych wszelkich bez wyjątku praw. Istnieją wsie na południu Ukrainy, gdzie liczba obrabowanych równa się kilkustom. Potworna polityka rządu sowieckiego rzuci Rosję w otchłań wojny domowej.

Książki i czasopisma.

Ulgi wojskowe. Wydział wojskowy komisarjatu rządu m. stoł. Warszawy stwierdził, że większość młodzieży w wieku wojskowym (18 — 23 lat) nie jest dostatecznie obeznana z ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym z d. 23 maja 1924 r., zwłaszcza nieznane są jej konsekwencje niewykonywania przepisów tej ustawy, jak niezgłoszenie się do rejestracji 18-letnich, niezgłoszenie się do spisu 20-letnich, niestawienie się we właściwym czasie na komisję poborową, niezgłoszenie się na wezwanie władz, niezameldowanie o zmianie adresu i wszelkie uchybienia od służby wojskowej.

Wszystkie te wykroczenia powodują, prócz kar więzienia, lub aresztu i grzywien, także utratę możności odbywania skróconej służby wojskowej w szkołach podchorążych, a więc niemożność uzyskania stopnia oficerskiego. Kary te pozbawiają także prawa korzystania z jakichkolwiek odroczeń i ulg w odbywaniu służby wojskowej.

Najdrobniejsza nawet kara grzywny wywołuje przykre konsekwencje dla poborowych, pragnących korzystać z ulg wojskowych.

W związku z tem wskazane jest zapoznanie się zainteresowanych z obowiązującą ustawą („Dziennik Ustaw" Nr. 46 z r. 1928) a zwłaszcza z przepisami art. 24, 25, 33, 34, 57 (ustęp ostatni), 94, 97, 108, 112 i 117.

Sprawozdanie Banku Polskiego. Ukazało się w druku sprawozdanie Banku Polskiego za szósty rok działalności (1929) złożone walnemu zebraniu akcjonarjuszów 13 lutego 1930 r.

Omówimy je niebawem.

Luty.

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu [bywa].

Długo trwa zima, to rzecz niewątpliwa.

Drugi miesiąc w roku nazywa się luty. Imię jego znaczy tyle co surowy, srogi, a nadane mu jest przez Polaków dlatego, że w tym miesiącu na naszej ziemicy bywa zima surowa, sroga czyli luta. Stąd i przysłowie nasze powiada: „Luty — obuj dobre buty", albo inne głosi: „Zwykle luty ostro kuty". U Rzymian miesiąc ten nazywał się Februarius i tę nazwę zachowały prawie wszystkie narody do czasów obecnych, z odpowiedniemi tylko swemu językowi zmianami. Z pośród wszystkich miesięcy w roku luty wyróżnia się tem, że jest najkrótszym, bo zawiera w sobie tylko dwadzieścia ośm dni, a w roku przestępnym o jeden dzień więcej. Rok przestępny wyłonił się w następujących okolicznościach. W czasach przedchrystusowych, w epoce Romulusa, założyciela Rzymu, rok miał 10 miesięcy. Miesiące te nie były stosowane ani do odmian księżyca, ani do słońca. Później niejaki Numa Pompiljusz zaprowadził rok o 355 dniach, składający się z dwunastu miesięcy. Z czasem wprowadzono kalendarz dokładniejszy przez doliczenie dodatkowego miesiąca między dniem 23 — 24 lutego, przez co średnia długość roku wynosiła 366 dni i 6 godzin. Działo się to w roku 451 przed Chrystusem. I ta rachuba okazała się błędna, gdyż rok okazał się zadługi o jeden dzień, a dodatkowy miesiąc był przyczyną częstego zamieszania. Zdarzało się, że uroczystości jesienne obchodzono wiosną, a święto żniw zimą. Dopiero Juljusz Cezar, zostawszy konsulem, postanowił położyć koniec tym nieporządkom. Mianowicie cofnął miesiące do właściwych pór roku, przyjął średnią długość roku na 365 dni i 6 godzin, oraz postanowił, aby po każdych trzech latach następował rok przestępny, mający 366 dni. Na mocy tego zarządzenia rok 46 przed Chrystusem liczył aż 445 dni, a rok następny rozpoczął się I-go stycznia i był już normalnym. Chociaż kalendarz juljański miał także pewne niedokładności, to jednak utrzymał się aż do roku 1582-go. W tym roku bowiem papież Grzegorz XIII nakazał zaprowadzenie nowego kalendarza, który nazywa się gregorjańskim i obowiązuje aż do dnia dzisiejszego.

Po upływie kilkuset lat wyszedł na jaw błąd w kalendarzu juljańskim. Źródło tego błędu tkwiło w niedokładnem oznaczeniu długości roku zwrotnikowego: Juljusz liczył w roku 365 dni i 6 godzin, gdy według spostrzeżeń i obliczeń rok zawiera 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 48 sekund. Rok juljański jest zatem dłuższy od zwrotnikowego o 11 minut i 12 sekund, z których po upływie 128 lat tworzy się jedna doba. Aby utrzymać wiosenne porównanie dnia z nocą zawsze 21 marca, kalendarz gregorjański wprowadził po każdych trzech latach (z rzadkimi wypadkami) rok przestępny, o jeden dzień dłuższy, liczący w sobie 366 dni. Dzień ten dodaje się po 28 lutym, stąd miesiąc ten w roku przestępnym ma 29 dni i tem różni się zasadniczo od innych miesięcy.

Dowcipni ludzie znaleźli sposób liczenia miesięcy na ręce złożonej w pięść, gdzie wystające kości oznaczają miesiące po 31 dni mające, a dołki między kośćmi — miesiące po 30 dni. Najkrótszy miesiąc luty wypada na najgłębszym dołku pomiędzy palcem wskazującym i średnim.

W lutym, według systemu planetarnego, słońce staje w znaku ryb. W tym miesięcu zazwyczaj kończy się karnawał, a rozpoczyna Post Wielki. Do osobliwości tego miesiąca należy dzień św. Macieja, który zawsze wypada 24, a w roku przestępnym 25 lutego. O lutym wierszopis powiada:

Jeszcze nie traci zima swej mocy
I srogie wichry dmą od północy,
W kominach płonie wciąż ogień suty,
Wszystko pod śniegiem, przecież to [Luty.
Wstępuje w serce jednak otucha,
Gdy się pierwszego skowronka słucha,
Gdy słonko czasem mocniej przy- [grzeje,
Na stawach, rzekach lód błękitnieje.
Nocami często w oknach się świeci,
Ruch na ulicach mimo zamieci,
Słychać muzykę, tańce i śmiechy,
Wszak to karnawał, pora uciechy..
Zima okrutną jest dla nędzarza:
Na ileż cierpień mróz go naraża!
Cóż dziwnego, że wtedy najwięcej
Łez płynie z oczu ludzi tysięcy!

Ks. Romuald Dzięgiński.

GOSPODARSTWO.

Stwórzmy własne jedwabnictwo. Szczegółowe instrukcje jak sadzić morwę i hodować jedwabniki znaleźć można w podręcznikach S. i H. Witaczek „O Hodowli Jedwabników" i „Hodowli morwy białej", które wysyła na żądanie i wszelkich informacyj z tej dziedziny dostarcza Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą. Stacja ta, zajmując się badaniami nad jedwabnictwem w Polsce i rozpowszechniając ten przemysł w kraju, organizuje kursy i pokazy jedwabnictwa, prowadzi wzorowe hodowle jedwabników i pracownię wyrobów jedwabnych typu ludowego, w zupełności zapewnia hodowcom zbyt wyprodukowanych oprzędów, dostarcza jajeczka jedwabników gwarantowanej jakości, nasienie, sadzonki i drzewka morwowe, oraz wszelkie potrzebne do hodowli przedmioty, opracowując pomoce szkolne z dziedziny jedwabnictwa. O wszelkie instrukcje i informacje zwracać się należy, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, pod adresem: Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą.

Państwowy Instytut Eksportowy organizuje na Targach Lipskich w czasie od 2 — 8 marca r. b. Oficjalny Dział Polski. Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie zwraca uwagę eksporterów Woj. Lubelskiego i Wołyńskiego na pożyteczność dawania do Katalogu Targów Lipskich artykułów opisowych lub ogłoszeń swych przedsiębiorstw, co ułatwi kupcom zagranicznym wejście z nimi w stosunki handlowe. Katalog ten wydaje „Propaganda ekonomiczna" S. Strzelczyk—Wysocki i S-ka, Warszawa, Złota 43.

— Od 12 — 27 kwietnia odbędą się w Medjolanie Międzynarodowe Targi Medjolańskie. Udział Polski w tych Targach jest sprawą doniosłej wagi dla naszej ekspansji gospodarczej. Polska posiada własny pawilon, w którym firmy polskie będą mogły wystawić swe eksponaty bezpłatnie, bez kosztów przewozu i in. opłat. Informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie.

Potrzebni kolporterzy

na osady i gminy pow. Zamojskiego i powiatów okolicznych. ZAROBEK DUŻY. Zgłaszać się: Administracja „Słowa Zamojskiego", Zamość, ul. Staszica Nr. 12.

Drobne ogłoszenia.

Gładunowi Afanasjemu ze Somina gm. Olesk, pow. Włodzimierskiego, skradziono paszport zagraniczny do Kanady, wydany dn. 4.XI 1929 r. ze Starostwa Włodzimierskiego, który unieważnia się. 3—2

DO SPRZEDANIA NOWY POWÓZ cały skórzany, lekki, na gumach. Zgłoszenia: majątek Gorajec, poczta Szczebrzeszyn, skrzynka pocztowa Nr. 12. Cena do osobistego omówienia. 3—2

Beglajbter Szmul zamieszkały w Izbicy zgubił książeczkę wojskową, rocznik 1905, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—1

Magdziak Antoni, zamieszkały w Płoskiem gm. Mokre, rocznik 1904, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—1

SIANO końskie, słomę żytnią, koniczynę, owies dla koni, kupię większą ilość za gotówkę. Oferty: Władysław Lilpop, Zamość, poste restante.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

2266.1250.20.2.30 Druk Sejm. Zamojsk.